

## ZONA czyli strefa zamknięta dla fotografa. Część II. Prypeć.

Joanna Świercz

Prypeć. Jedno z największych opuszczonych miast na świecie. Bardzo często mylone z oddalonym o kilkanaście kilometrów Czarnobylem. Założone w 1970 roku tylko przez 16 lat tętniło życiem, gdy po katastrofie jądrowej ewakuowano prawie 50 tysięcy mieszkańców. Dziś, miejsce to przyciąga amatorów fotografii, podróżników i eksploratorów opuszczonych miejsc.

Miasto najlepiej zwiedzać z przewodnikiem, który pokaże najbardziej interesujące budynki, ostrzeże przed niebezpiecznymi miejscami, czy wreszcie opowie o krótkiej historii „miasta duchów”.

Niebezpieczeństwem nie jest wbrew pozorom związane z nadmiernym promieniowaniem, które wręcz w przeważającej części miasta jest mniejsze niż naturalne w niejednym miejscu na świecie, ale ze zniszczonymi budynkami i całą infrastrukturą, która z roku na rok jest coraz bardziej zniszczona. Budynki przez 25 lat narażone były na działanie wody, wiatru, mrozu. Bez ogrzewania i jakiegokolwiek konserwacji wiele z nich przypomina już ruinę. W każdym momencie „coś” może się oderwać, przewrócić czy nawet zawalić strop, podłoga, schody.

Grupy zorganizowane zwiedzające ZONE, które zazwyczaj ze względu na ograniczony czas starają się jak najszybciej poruszać, stanowią dodatkowe zagrożenie. Można stanąć w niebezpiecznym miejscu, zrzucić coś nieopatrznie i wyrządzić komuś krzywdę. A najbliższy szpital oddalony jest o ok. 90km –

znajduje się w Kijowie.

Trzeba uważać na studzienki kanalizacyjne, które w większości nie mają pokryw, a wiadomo, że fotograf, który szuka kadru i rozgląda się dookoła, nie patrzy pod nogi ;)

Ze względu na bujny rozrost wszelakich krzaków, bardzo trudno jest zorientować się w terenie. Nawet mając dokładną mapę, zlokalizowanie konkretnych miejsc jest bardzo trudne. Znajdujemy się w sporym mieście, gdzie nie ma drogowskazów, tabliczki z nazwami ulic są ledwo widoczne i często zardzewiałe. W większości przypadków dopiero po wejściu do budynku jesteśmy w stanie odgadnąć, jakie było jego przeznaczenie. Z zewnątrz wszystko wygląda podobnie. Dodatkowo fotograf pochłonięty robieniem zdjęć, zdecydowanie szybko starci orientację, dlatego nie warto rezygnować z przewodnika .

Prypeć było wielkości średniego miasta, jak np. Skarżysko – Kamienna, dlatego trzeba mieć świadomość, że w ciągu 1 czy 2 dni obejście wszystkich miejsc graniczy bez mała z cudem. W budynkach, a szczególnie blokach mieszkalnych, w splądrowanych pomieszczeniach górują poprzewracane meble, rzeczy codziennego użytku, które znacząco utrudniają chodzenie i poruszanie się.

W pomieszczeniach jest raczej ciemno, nawet podczas słonecznego dnia, przez zarośnięte okna dostaje się niewiele słońca. Oprócz lampy błyskowej warto mieć ze sobą





czołówkę, która przyda się przy chodzeniu w ciemnych zakamarkach.

Plądrowanie budynków, szczególnie tych mniej popularnych wśród turystów, niesie ze sobą kolejne zagrożenie, jakim są dzikie zwierzęta zamieszkujące ZONE. Można się natknąć na szczury, dzikie koty, lisy, jelenie itp. Może się też okazać, że z wycieczki przywieziemy fotografie przyrodnicze, jak udało się to kiedyś jednemu ze zwiedzających, który zobaczył łosia.

Nie wszędzie będzie możliwość dojścia, więc teleobiektyw min. 200mm będzie niezbędnym wyposażeniem fotografa, tak samo jak szeroki i jasny obiektyw szerokokątny – głównie do fotografowania wnętrza.

Więcej informacji o tym co zabrać i jak „pstrykać” znajduje się w poprzedniej części artykułu opisującej Czarnobyl.

Miejsce to zostało już sfotografowane przez tak wielu fotografów, że trudno o wykonanie

naprawdę niepowtarzalnych kadrów. Osobiście uważam, że najpierw warto pochodzić i poczuć pustkę tego miejsca, przemyśleć kadry a dopiero potem wyciągnąć aparat. Nie skupiać się na szczegółach, które fotografuje niemal każdy „turysta”, czyli rozrzucone misie, wesole miasteczko, zeszyty w szkole itp., tylko spojrzeć na temat Prypeci, jako miasta, gdzie widać miasto a słychać pustkę ...





ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI  
NA FORUM  
<http://ckfoto.pl/forum>